Nr 266. Kraków, Piątek 20 Listopada 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Koerber i Tisza.

Wczorajsze wystąpienie hr. Tiszy w Sejmie węgierskim przeciwko drowi Koerberowi wytworzyło nową fazę w przesileniu państwowem. Przyznać trzeba, że nowy prezydent gabinetu węgierskiego jest politykiem bardzo zręcznym. Skorzystał on natychmiast z mowy dra Koerbera, ażeby przedstawić się Węgrom, a zwłaszcza ich opozycyi, jako baczny i energiczny stróż prawnopaństwowej samodzielności Węgier, i tem zaskarbić sobie odrazu ogólne zaufanie. Zamiar ten powiódł się jaknajlepiej. — Stronnictwo liberalne Sejmu węgierskiego zgotowało mu gorącą owacyę, a nawet prasa opozycyjna, która jeszcze dnia poprzedniego miotała gromy na jego głowę, dziś nie szczędzi mu uznania i pochwał. To pewna, że ten jego sukces przewyższa wszelkie odniesione poprzednio i ułatwi mu bardzo dalsze kroki w kierunku przywrócenia normalnych stosunków parlamentarnych na Węgrzech.

Inna rzecz, jaki wpływ wywrze to wystąpienie hr. Tiszy na wzajemny stosunek obu części monarchii, a zwłaszcza na stanowisko dra Koerbera i na sprawy parlamentarne w Austryi? Nie braknie głosów, które przewidują z całą pewnością, że ostre, szorstkie, nawet wprost lekceważące wycieczki Tiszy przeciwko drowi Koerberowi, podkopią do reszty i tak już silnie zachwiane stanowisko premiera austryackiego i przyspieszą jego upadek. Bo rozumuje się tak: Koronie jest dziś Tisza daleko potrzebniejszy, niż dr Koerber, więc jego poświęci, aby wzmocnić stanowisko premiera węgierskiego i umożliwić mu uspokojenie Węgier. Inni znowu przypuszczają, że korona do tego sporu bezpośrednio się nie wmięsza, że dr Koerber przy najbliższej sposobności odpowie w podobny sposób Tiszy i że na tem zatarg się skończy. „Fremdenblatt“ zapowiada już nawet tę odpowiedź, zaręczając, że dr Koerber w niej z naciskiem bronić będzie praw Austryi do decydowania w sprawach wspólnej armii.

To drugie przypuszczenie wydaje się nam prawdopodobniejszem. Atak Tiszy na dra Koerbera wywarł w Wiedniu wrażenie, przeciwne intencyom opozycyi węgierskiej. Widocznem już jest, że atak ten wzmocnił znacznie stanowisko dra Koerbera wobec stronnictw niemieckich. — Tesame dzienniki niemieckie, które ostrej krytyce poddały jego wtorkową mowę, w parlamencie wygłoszoną, dziś stanęły po jego stronie i zachęcają go do wytrwania na wyłomie i do dania Węgrom należytej odprawy. Aby to umożliwić, zamierzają podobno Niemcy wnieść interpelacyę, co rząd zamierza uczynić wobec ataków hr. Tiszy?

Mimo to położenie dra Koerbera jest rzeczywiście trudne, jeżeli już nie wprost beznadziejne. Chociażby nawet nie padł ofiarą nowego zamachu węgierskiego, to i tak nie zdoła się utrzymać wobec położenia bez wyjścia, jakie wytworzyły jego rządy w Austryi. Chwilę może jeszcze utrzyma go przy sterze rządu ta okoliczność, że obecna Izba poselska nie łatwo zdobyłaby się na utworzenie rządu parlamentarnego, a wśród wyższych urzędników korona nieprędko znajdzie zdolniejszego od dra Koerbera ministra. Prowizoryum takie nie może jednak potrwać długo. Dr Koerber mógł płynąć nawet przeciwko silnym prądom przeciwnym, dopóki zainaugurowana przez niego polityka wielkich inwestycyj nakładała tym prądom pewną wstrzemięźliwość. Dziś, gdy skończyły się jej wpływy, dalsze rządzenie półśrodkami stało się niemożliwem. Jak słychać, rząd nawiązał znów rokowania z Czechami, lecz pozostaną one zapewne tak samo bezowocownemi, jak wszelkie dotychczasowe. Sytuacya jest tak naprężona, że wymaga stanowczej decyzyi, a na to już dr Koerber zdobyć się nie zdoła.

„Sprawa Biedermanna“.

Wydawcę znanego poznańskiego czasopisma „Praca“ p. M. Biedermanna, aresztowano, jak wiadomo, w ubiegłym tygodniu w Poznaniu, lecz po kilku dniach znowu wypuszczono go na wolność za kaucyą wysokości 50.000 marek. Bezpośrednio przedtem dokonano w jego mieszkaniu, w lokalach redakcyjnych „Pracy“, ba, nawet w należącym do p. B. folwarku, pod osłoną 30 policyantów, bardzo ścisłej rewizyi. Z krótkich i lakonicznych doniesień polskiej prasy poznańskiej wnosić było można, że przyczyną aresztowania był pewien artykuł „Pracy“ oraz fakt, że p. B. za pośrednictwem rzekomo przekupionego dozorcy więziennego utrzymywał stałe stosunki z odsiadującym obecnie dwuletnią karę więzienną byłym redaktorem „Pracy“ drem Kazimierzem Rakowskim i że przyjmował od niego do swego pisma artykuły, pisane w więzieniu.

Pominąwszy tę drugą jej stronę, sprawa ta nie należała bynajmniej do niezwykłych w Poznaniu. „Praca“ i jej wydawca cieszą się bowiem już od dawna szczególną „opieką“ prokuratoryi pruskiej, która prześladuje zarówno pismo, jak jego wydawcę bezustannemi procesami. I dziś, o ile wiemy, przebywa za kratami dwóch czy trzech redaktorów „Pracy“. — Uderzającem więc było, że wieść o tym wypadku zaalarmowała całą prasę niemiecką.

Z „Posener Zeitung“ i z korespondencyi znanej „Frankfurter Zeitung“ dowiadujemy się teraz, że to niezwykłe poruszenie prasy niemieckiej nie jest tylko przypadkowe. — Jeśli wierzyć można informacyom obu tych dzienników niemieckich, sprawa ta ma daleko szerszy podkład, a zarazem bardzo niemiłe dla Niemców symptomatyczne znaczenie. Wiedzieć bowiem trzeba, że p. Biedermann jest zarazem właścicielem jednego z największych w Poznaniu prywatnych banków komisowo-parcelacyjnych i że, w ostatnim zwłaszcza czasie, wykupił z rąk niemieckich lub ocalił od przejścia w niemieckie ręce, kilkanaście tysięcy hektarów ziemi polskiej, które następnie sprzedał Polakom.

Otóż „Posener Zeitung“, organ liberalno-postępowy, a więc nie we wszystkiem godzący się na dzisiejszy kierunek polityki germanizacyjnej rządu i hakaty, zajmuje się tą sprawą w artykule wstępnym, p. t. „Sprawa Biedermanna i wynikające z niej nauki“. W artykule tym czytamy:

„Jedna sensacya goni za drugą. Po buncie młodych teologów polskich w poznańskiem seminaryum duchownem, mamy teraz aresztowanie wydawcy „Pracy“, które ze względu na towarzyszące mu okoliczności zwrócić powinno uwagę jaknajszerszych kół niemieckich. Niby reflektor elektryczny, rozjaśnia ta sprawa ciemnie naszych stosunków i odsłania nam widoki, przed któremi cofamy się przerażeni, a które w przerażający sposób ilustrują demoralizujące skutki i wpływy dotychczasowej naszej polityki na kresach wschodnich, zwłaszcza praktykowanego w niej systemu premij i nagród za germanizacyę. W całej rozciągłości sprawa ta nie jest jeszcze znaną. To atoli już wiadomo, że obciąża ona i kompromituje cały szereg niższych urzędników pruskich. Obok owego dozorcy więziennego, który, przekupiony przez p. Biedermanna, zamienia celę więzienną na salon redakcyjny, z maszyną do pisania i wszelkiemi innemi utensyliami do redagowania pisma w więzieniu, — widzimy pewną liczbę niemieckich policyantów miasta Poznania, którzy p. Biedermannowi za jego pieniądze znoszą bardzo ważne i interesujące informacye.

„Wreszcie widzimy także niższych urzędników instytucyi „par excellence“ germanizacyjnej, bo komisyi kolonizacyjnej, którzy polskiemu agentowi sprzedaży dóbr, Biedermannowi, dostarczają wiadomości o zamierzonych przez komisyę zakupnach ziemi i w ten sposób mu umożliwiają wykupywanie jej tuż z przed nosa komisyi. — Oto w krótkich rysach treść sprawy Biedermanna. Rozmiary tego niezwykłego wypadku przekupstwa urzędników pruskich wykaże dopiero śledztwo. Faktem jednakże jest, że Biedermann umiał trafić w tę stronę urzędników, która jest u nich śmiertelną, a raczej, którą uczyniła dopiero śmiertelną dotychczasowa polityka antipolska“.

Po tym wstępie, z którego dowiadujemy się, że wydawca „Pracy“ oskarżony jest o przekupstwo urzędników więziennych, policyjnych i kolonizacyjnych, wskazuje niemiecki organ poznański na owe dodatki do pensyi i premie za germanizacyę, płacone urzędnikom Niemcom w polskich stronach, i twierdzi bez ogródki, że one to tak zdemoralizowały niższych zwłaszcza funkcyonaryuszów władz pruskich, iż dziś biorą pieniądze, skąd je tylko wziąć mogą. „Dawniej — czytamy w artykule „Posener Zeitung“ — urzędnik pruski uważał sobie za zaszczyt, gdy go posłano na stanowisko wyjątkowo trudne i zagrożone; dziś, zdemoralizowany polityką premii, pyta, zanim obejmie posadę w tych stronach: Ile za to dostanę, ile mi zapłacicie za moją „wierną służbę“ i za ewentualne moje „dobre poczucie niemieckie“?

Powtarzając te rewelacye „Posener Ztg“ o rzekomych przyczynach aresztowania wydawcy „Pracy“, z góry zaznaczamy, że mamy poważne wątpliwości co do ich wiarygodności. — Widocznem jest, że prasie niemieckiej dużo zależy na tem, ażeby ta sprawa zyskała jak największy rozgłos — aby prokuratorya tem śmielej wystąpić mogła przeciwko p. Biedermannowi i przynajmniej na pewien czas sparaliżować jego działalność, sprzeciwiającą się celom komisyi kolonizacyjnej. Wiadomo przecież, jak chętnie sądy pruskie ulegają tego rodzaju suggestyom prasy, gdy chodzi o Polaków, a także, jak skwapliwie następnie rząd pruski wyzyskuje ich wyroki do uzasadnienia nowych środków antipolskich.

Sprawy ruskie.

Lwów, 18 listopada.

(Rusini wobec Rady państwa. — Groźba secesyi. — Agitacya w kraju. — Adresy i sejmiki relacyjne. — Przeciw drowi Oleśnickiemu.)

Do szeregu oponentów, którzy gromadzą się do stanowczej, rozstrzygającej walki w parlamencie austryackim, wstępują także Rusini, a to z frakcyi „ukraińskiej“. Kiedy atoli inne stronnictwa godzą przedewszystkiem na dra Koerbera, to „Ukraińcy“ mobilizują się przeciw całemu porządkowi administracyjnemu w Austryi. Hasło wojenne zamieszcza „Diło“. — Twierdzi ono, że parlament jest „sercem organizmu państwowego“ i stanowi forum, na którem spotykają się przedstawiciele ludów austryackich w tym celu, „ażeby przedstawić sobie wzajemne rachunki do wyrównania“. — Z tego względu rozpoczęta sesya Rady państwa posiada ogromną doniosłość dla Rusinów, których zignorowano w Sejmie galicyjskim i rzucono im w twarz — prowokacyę. Rząd na to wszystko nie tylko nie reaguje, ale umywa ręce od mieszania się do wewnętrznych spraw Galicyi, odsyłając Rusinów do Sejmu. Należy przeto wystąpić wobec przedstawicieli ludów austryackich, należy wystąpić wobec całej Europy i w prawdziwem świetle przedstawić położenie narodu, wskazując na stanowisko, jakie wielki naród ruski zajmował zawsze i zajmuje w stosunkach międzynarodowych, a niemniej wyjaśnić rolę, jaką ten naród zajmie w najbliższej przyszłości.

Rząd austryacki uważa Galicyę za kraj polski, ignoruje ruski naród, a nawet go uciska. Rusini łudzili się długo, ale dzisiaj muszą już stanowczo zerwać z nadziejami do rządu centralnego przywiązanemi, bo nie mogą dopuścić, iżby nad nimi rząd przeszedł do porządku.

Należy zatem, zdaniem „Diła“, zaznaczyć stanowczo, „że na tej ruskiej ziemi, nikt, oprócz Rusinów, niema praw gospodarza i właściciela i Austrya ten postulat spełnić musi; w przeciwnym razie ruscy posłowie w Izbie posłów zastosują „te same konsekwencye, co w Sejmie lwowskim“. „Diło“ nie objaśnia, czyli istotnie temi „konsekwencyami“ ma być secesya i złożenie mandatów do parlamentu.

Niezależnie od przygotowań na zewnątrz, kierownicy frakcyi „ukraińskiej“ już teraz przygotowują umysły mas ludowych do sejmowej akcyi wyborczej. Zabierają się dość wcześnie, o ile bowiem wiadomo, rząd nie ma na razie zamiaru spieszyć się z rozpisaniem wyborów uzupełniających na miejsce opróżnionych przez secesyonistów. Jednym ze środków agitacyjnych jest dążność do tem większego zapewnienia sobie poparcia ze strony ks. metropolity Szeptyckiego. W tym celu odbywają się dekanalne zjazdy księży ruskich, na których podpisują się adresy do metropolity z uznaniem za „chrobrą obronę“ praw ruskich w Sejmie. Inne zjazdy duchownych ślą znowu adresy dziękczynne do posłów-secesyonistów, a c' odbywają sejmiki relacyjne, na których w sposób wysoce gwałtowny i namiętny głosi się krucyatę przeciw Polakom. Dotychczas sejmiki takie odbyli posłowie Mogilnicki i Huryk.

Znamiennym jest fakt, że przeciw ponownej kandydaturze najpoważniejszego z posłów-secesyonistów, dra Oleśnickiego, budzi się opozycya w powiecie stryjskim. „Diło“ z oburzeniem donosi, że przeciw dr. Oleśnickiemu zamierza kandydować cały szereg innych osób, a to: ks. Dawyjuk, emer. radca sądu Kosowski, oraz radcy sądowi: Warywoda i Maksymowicz. Nietęgiego uznania doczekał się p. Oleśnicki za to, że dla solidarności poświęcił i wyrozumiałość własną i kto wie, czyli także nie-osobiste przekonanie.

Wandycz.

Sejmik relacyjny.

Dr Michał Grek, poseł do parlamentu z kuryi miast Jasło Rzeszów, stanął w sobotę przed wyborcami swoimi drugiego z tych miast. W sejmiku relacyjnym, któremu przewodniczył burmistrz miasta, poseł do Sejmu, dr Jabłoński, wzięło udział kilkaset wyborców.

Poseł-sprawozdawca skreślił, na wstępie swego przemówienia, następstwa dyplomu lutowego z r. 1861, dającego Austryi podwaliny dzisiejszej jej konstytucyi. — Konstytucya ta stworzyła w parlamencie istną wieżę Babel, a reforma z r. 1873 obniżyła powagę i znaczenie Sejmów krajowych. — Nie pomogły rządy Kazimierza Badeniego, bo skończyły się zwycięstwem mniejszości niemieckiej i utrwaleniem jej hegemonii. Wyrazem jej są także rządy dra Koerbera, lubo brak jej buty germańskiej. Sam fakt istnienia gabinetu biurokratycznego jest obniżeniem powagi parlamentu.

Przechodząc do Koła polskiego, zaznaczył mowca, że uchwaliło ono politykę „wolnej ręki“. Dziś bilans taki: Niemcy połączeni, większość rozbita. Jednakże gra dra Koerbera skończona — koalicya czeska zatamowała wszelkie widoki na istnienie parlamentu. Mówiąc, że przestanie on istnieć — popełniają Czesi przesadę. Parlament nie istnieje! Budynek, pałac, posłowie, dyety są, ale parlamentu niema, bo niema budżetu, traktaty handlowe nie zawarte, a § 14 jest negacyą parlamentu.

Gdzież wyjście? Jedni — a to przeważnie starzy rutyniści parlamentarni — widzą je w drobnych środkach, w zwykłej apteczce parlamentarnej: w tym lub owym człowieku, który ma rzekomo niechybny środek uratowania parlamentaryzmu, w zmianie regulaminu i t. d. Mowca sam w ciągu miesiąca pracował w komisyi regulaminowej; było to marnowaniem czasu. Ani stronnictwa niemieckie, ani sam rząd nie życzą sobie wypracowania regulaminu. Zresztą regulamin może znieść tylko niektóre objawy rozstroju, a nie jest lekiem na rozstrój, wypływający z antagonizmów niewyrównanych. — Inni chcą szukać rozwiązania przesilenia konstytucyjnego w powszechnem i równem prawie wyborczem. Środek ów mowca uważa za bezskuteczny, gdyż kurya powszechnego prawa wyborczego daje posłów nie mniej, a częstokroć bardziej zaciętych w walce narodowej. Tylko zmiana konstytucyi w kierunku federacyjnym, opierająca ustrój Austryi na samodzielności jej krajów, może państwo uratować.

Przechodząc do potrzeb naszego kraju, mowca podniósł, że niezbędnem jest przedewszystkiem ekonomiczne podźwignięcie kraju, którego dobrobyt się obniża. Upadek znaczenia Austryi na zewnątrz wskutek przesilenia wewnętrznego, powoduje wypieranie jej z rynków zewnętrznych, stąd produkcya prowincyj przemysłowych coraz bardziej ciąży nad naszym rynkiem, niwecząc tu wszelkie zarodki rozwoju. Los projektu do prawa o popieranie przemysłu jest niezbitym dowodem, że ratunku i poparcia dla naszego przemysłu nie możemy znaleść w Wiedniu. Liczyć możemy tylko na własne siły, tylko na swój rząd krajowy, wyposażony szeroką kompetencyą, odpowiedzialny wobec Sejmu.

W zakończeniu mowca przypomniał rezolucyę klubu demokratycznego i prosił o aprobatę dla zasadniczej polityki, mającej na celu zdobycie rzetelnego samorządu dla kraju.

W dyskusyi, jaka się nad tem sprawozdaniem posła dra Greka wywiązała, brali udział pp. Studnicki ze Lwowa, Karp, dr Als, dr Nieć, Burda, dr Kraus, dr Krogulski i inni. — Ostatecznie uchwalono następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie wyborców miasta Rzeszowa po wysłuchaniu w dniu dzisiejszym sprawozdania poselskiego dra Greka, oraz jego programu szerokiego samorządu krajowego, będącego jedyną dźwignią naszego rozwoju narodowego i ekonomicznego, wyraża szanownemu posłowi

Nowy stos nowych książek.

(Dokończenie).

W pierwszej z nich przedstawia pisarz mały raj ziemski, wytworzony inteligentną i wytrwałą pracą rolników; raj słoneczny, bez troski, dyszący błogim spokojem, z którego rozkaz władcy wywołuje cichych i szczęśliwych pracowników do walki orężnej z najezdcami. Nie wrócą już prawdopodobnie pod dach rodzinny, nad którym roztacza się chmura impresyjnego smutku, widziana w pryzmacie łzy rzewnej. Druga nowella, „Kulisi“, rozpoczyna się jak poprzednia obrazem pogodnym, z którego wyprowadza jej bohaterów (dwóch młodzieńców, szukających zarobku) okrutna nędza i srogie męczarnie, zakończone tragiczną śmiercią. Nikczemny wyzysk, depczący bez litości biednych i dobrych, a nieświadomych, więc naiwnie wyzyskiwać się dających, spełniany przez krajowców i Europejczyków w imię najbrutalniejszego interesu materyalnego, namalował Sieroszewski przepięknie i wiernie, pędzlem, umaczanym we wrodzonej mu tkliwości. Najobszerniejszą, prawie cały tom wypełniającą, jest powiastka trzecia, odzwierciedlająca w sobie przedziwnie szeroki szmat życia mongolsko-chińskiego, tudzież stosunek autochtonów do przedsiębiorców i aferzystów, przybyłych z Europy w celu eksploatowania skarbów przyrodzonych Niebieskiego Państwa i pracy biednej ludności. Bohater nowelli, młody Polak, urodzony w Syberyi, wychowany przez kochającą matkę w najszlachetniejszych zasadach, brzydzący się gwałtem, podstępem i krzywdą, jakiemi cudzoziemcy osiedleni w Chinach walczyć zwykli z Chińczykami, byle „handel szedł“, dlatego właśnie nierozumiany i znienawidzony przez tubylców, opuścić musi ich kraj, pomimo, że poświęcał się ciągle dla dobra „żółtych“ bliźnich, rządząc się nieustannie dobrocią i sercem, miłującem ludzkość. Z tła interesujących i wielce charakterystycznych przygód wysnuł autor prześlicznie, z niezmierną dyskrecyą i niepospolitym wdziękiem nić platonicznego romansu Jana Brzeskiego z chińskiem dziewczęciem; nić, wiążącą się melancholijnie z całością opowiadania i tworzącą z żywo prowadzonym biegiem zdarzeń pełną uroku całość. I ta męska, polska, na fundamencie przekonań oparta tkliwość Wacława Sieroszewskiego kładzie na kunsztownym utworze zachwycające piętno sztuki i prawdy, rzeczywistości i ideału, stopionych z sobą harmonijnie, jak szlachetne metale w bronzie.

Innemi zupełnie środkami zdobywa Artur Gruszecki zajęcie w swoich „Zwycięzcach“, wydanych niedawno w książce przez księgarnię G. Gebethnera i Sp. Krwawy epizod wojny francusko-niemieckiej z r. 1870 dostarczył mu do nich interesującego tematu, zamkniętego w jednej (niemal jedynej) sytuacyi. Rutyna jednak i doświadczenie romansopisarskie pozwoliły autorowi zapanować nad szczupłością treści. Zręcznem, gradacyjnem, coraz jaskrawszem zabarwianiem szczegółów tragicznego momentu wywołał istotnie silne wrażenie. Dla czytelnika polskiego główną ciekawość opowiadania stanowi współudział w opisanej akcyi militarnej Polaka, podpułkownika armii pruskiej, księcia Zasławskiego. Rozkaz generała Werdera podstępnie mu wyznacza w wojennem działaniu rolę nie żołnierza, lecz raczej kata. Powieść kończy się obłędem i zgonem księcia. Forma, w jakiej się szał jego objawia — może nieco fantastyczna i niedostatecznie psychologią danej postaci usprawiedliwiona — wytwarza jednak efektowny epilog, nie pozbawiony, dla nas szczególnie, etycznego znaczenia. Autor „Kretów“ w beletrystycznej swojej karyerze trzymał się dawniej metody obserwacyjno-eksperymentalnej, inicyowanej przez Zolę; następnie przejął się manierą Maupassanta, której ślady dość widoczne dostrzedz można poniekąd i w „Zwycięzcach“; w zakończeniu dopiero swej ostatniej powieści zdaje się wchodzić na pole, uprawiane przez naszych powieściopisarzy-realistów z przedostatniej doby, którzy w najnaturalistyczniejszych swoich kreacyach nie wyrzekali się nigdy rodzimego pierwiastku poetycznej tęsknoty, uwydatniającego się tak pięknie we wszystkich niemal dziełach Elizy Orzeszkowej, nie wyjmując najnowszego tomu jej drobnych noweli, zatytułowanego „Przędze“ i wydanego przez Gebethnera i Wolffa.

Przejrzyste alegorye osłaniają w nich treść sympatycznych założeń. W każdej, czy to należącej do szeregu „Z pyłów przydrożnych“, czy do cyklu „Z fantazyi“ (niektóre drukowane były w krakowskim „Świecie“ ilustrowanym), odźwierciedla się cała zacna dusza autorki-obywatelki, kochającej gorąco kraj własny i własne społeczeństwo, bez różnic kastowych. Spaja ona klejem wdzięcznej, swojskiej poezyi wielkie motywy swoich ślicznych obrazków, wyrwanych z rzeczywistości, w amalgamat doskonały, zarazem tendencyjny, idealny i artystyczny. Przymiot ów, tak rzadki dziś w literaturze, posiadają jeszcze niekiedy w wysokim stopniu francuscy pisarze, czego dowodem książka, nosząca nazwę „Listy do Frani“, nakreślone przez Marcelego Prévost, który zaprawdę w romansach swoich nie ubiegał się dotąd nigdy o uwydatnienie wspomnianej zalety. Przekładu jego bardzo dobrej i wychowawczyniom młodych, żeńskich pokoleń z wielu względów przydać się mogącej korespondencyi z siostrzenicą, dokonała udatnie pani Marya Rodysowa. — Jakkolwiek listy, pisane są tylko dla Francuzek, i Polka jednak z przeczytania ich odniesie niemałą korzyść, zwłaszcza, że znajdzie tam odbicie niektórych wrażeń moralnych, wywołanych nad Sekwaną lekturą powieści Henryka Sienkiewicza. Przedewszystkiem jednak, pewny jestem, że uwagi i spostrzeżenia, jakie w sobie mieszczą, mogą do pewnego stopnia uciszyć rozdźwięk, wyradzający się w umysłach młodych dziewcząt, dzięki sprzeczności kierunków dzisiejszego wyższego wykształcenia z nielicującem z niem wychowaniem na niejednym pensyonacie, w klasztorze, a nawet i w cichym wiejskim dworku rodzicielskim. Badając i uświadamiając nowoczesne warunki życia, rozszerzają i oświetlają zarazem sferę ideału, zaciemnianą zbyt często materyalistycznem filisterstwem towarzyskiem, mistycyzmem zmysłowym i pesymizmem literatury, oraz niezrozumieniem właściwego znaczenia rzeczy dobrych i błogi wpływ na dusze młode wywierających, a przecież realnych.

Od utworów sztuki i wyobraźni przechodzę, w końcu mojego dzisiejszego sprawozdania, do dzieła od lat paru cieszącego się w Europie i Ameryce wielkim, chociaż nie zasłużonym rozgłosem, tłomaczonego na wszystkie języki, a ukazującego się obecnie na widok publiczny w polskim przekładzie, wydanym nakładem tłómacza. Na co? „Wspomnień rewolucyonisty“ księcia Piotra Krapotkina nie można uważać za książkę w ścisłem znaczeniu wyrazu naukową, ani za materyał historyczny, autor bowiem w przedstawieniu faktów ważnej dla Rosyi chwili dziejowej nie wyczerpał przedmiotu nawet w zakresie wiadomości własnych i własnego stronnictwa, niekiedy zaś, jak np. przy omawianiu roli, odegranej przez kierowników polskiego powstania z 1863 roku, rozminął się zupełnie z prawdą. Pamiętnik jego nie rozświetla także dostatecznie zasadniczej idei anarchizmu, ani rzekomego anarchistycznego ustroju społecznego, chociaż na ich cześć głosi ciągle hymny pochwalne. Kierunek Bakunina, może dzikszy i rewolucyjniejszy, był jednak mniej mglisty i bądź co bądź bardziej racyonalny. Słowem, „Wspomnienia“ przynoszą nam rozwlekłą i nieinteresującą autobiografię człowieka, nie tak strasznego, jak się dotąd wydawał; posiadającą prawdopodobnie w oryginale wdzięk stylistyczny (jeśli Jerzy Brandes mógł jej formę porównywać z formą Lwa Tołstoja), lecz w tłómaczeniu polskiem i zalety literackie zatarły się do szczętu. Powstał dosyć nędzny życiorys — nic więcej.

Zygmunt Sarnecki.

swoje votum zaufania, a solidaryzując się z programem dra Greka wzywa posłów polskich do energicznej pracy i walki o samorząd i przeobrażenie konstytucyi państwa w odpowiednim kierunku“.

Kronika.

Kraków, 19 listopada.

Pamięci Matejki. W dziesiątą rocznicę zgonu Jana Matejki, Towarzystwo bratniej pomocy uczniów Akademii sztuk pięknych chcąc uczcić tę chwilę, zebrało wśród uczniów Akademii kilkadziesiąt koron w celu powiększenia funduszu na pomnik Matejki. Suma ta została oddana sekcyi Matejkowskiej. Oprócz tego Towarzystwo za dni kilkanaście urządza publiczny „Wieczór Matejkowski“, z którego dochód przeznacza na ten sam cel.

Wykłady uniwersytetu ludowego w Wieliczce rozpoczną się w niedzielę 22 bm. wykładem dra Stanisława Zakrzewskiego „o historyi polskiej wogólności“. Przed wykładem nastąpi zagajenie przez dra Emila Bobrowskiego na temat „cele i zadania uniwersytetu ludowego“. Po wykładzie przesuną się przed oczyma słuchaczów postacie królów i bohaterów polskich przy pomocy scioptikonu.

Komisya dla budowy stacyi elektrycznej w Krakowie odbyła wczoraj w gmachu magistratu posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Leo. W obradach, które miały na celu wyszukanie odpowiedniego miejsca pod budowę stacyi wziął udział prof. dr Nowak z Pragi. Dzisiaj dalszy ciąg obrad w tej sprawie.

Przypominamy, że w niedzielę 22 b. m. odbędzie się w sali „Sokoła“ wieczorek muzyczno-wokalny, urządzony staraniem Towarzystwa „Kółko Panien“, opiekującego się biednemi i opuszczonemi dziećmi. Zajmujący program wypełni Chór akademicki, gra na fortepianie p. Skwirczyńskiej, na zakończenie zaś kółko amatorskie odegra „Złotego cielca“ Dobrzańskiego i „Posażną jedynaczkę“ Fredry. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni p. Krzyżanowskiego, Rynek linia A-B.

Wiec prawników. W sobotę 21 bm. o godz. 6 wieczór odbędzie się w Colleg. Novum wiec prawników, celem omówienia sprawy jubileuszu prof. Zoila.

Blankiety telegraficzne na wzór pocztowych wprowadził i wydał wydział Tow. gimn. „Sokół“, idąc w tem za wzorem Tow. szkoły ludowej, którego wydawnictwo już się zupełnie wyczerpało. Z pewnością tak członkowie towarzystwa jak i publiczność chętnie powita tę inowacyę i przy każdej sposobności korzystać będzie z tych blankietów (cena egzemplarza 25 halerzy).

Tyfus w Krakowie. Pomiędzy robotnikami, zatrudnionymi przy budowie kanału miejskiego od ulicy Długiej ku Wiśle, szerzy się epidemia tyfusu. W miejskiej Kasie chorych stwierdzono już 7 wypadków tyfusu wśród tych robotników. Powodem tego jest, iż w głębokości 80 ctm. pod ziemią natrafiają na wodę, w której przez cały dzień stojąc, nabawiają się tyfusu.

Z przedmieść krakowskich. Tak opuszczonych i zaniedbanych przedmieść, jak pod Krakowem, nie spotka się chyba nigdzie. Najbliższe wsi podmiejskie, stanowiące faktycznie część miasta, to istne, błotne trzęsawiska. Czyż nie ma żadnej opieki nad mieszkańcami po za rogatką miasta? Czy nie ma żadnego środka do stworzenia bodaj ścieżek możliwych do przejścia?... Z wiosek podmiejskich całe tłumy wychodzą rano do miasta, do pracy, wracają wieczór późno, a wszyscy ci ludzie toną w przepaściach błotnych. Gdy trzeba podatki ściągać, to władza znajdzie każdą ścieżkę do najuboższej chaty, ale gdy trzeba zrobić coś dla wygody i zdrowia ludności, wtedy władze śpią zapamiętale.

Fałszerstwo monety. W poniedziałek d. 23 b. m. jako ostatnia rozprawa w obecnej kadencyi sądów przysięgłych, sądzoną będzie zbrodnia fałszerstwa monety, w której oskarżeni są Węgrzyn i Zdechlikiewicz.

Znaczna kradzież. Kapitan Ferdynand Wiedersperg, zamieszkały przy ulicy Zielonej, L. 20, doniósł tutejszej policyi, że przed paru dniami, ale czasu nie może dokładnie oznaczyć, kiedy, skradziono mu z zamkniętego mieszkania stalowy zegarek ze złotym łańcuszkiem wartości 200 koron, srebrny pierścionek i gotówkę kilkadziesiąt koron. Dochodzenia policyjne wykazały, że kradzież popełnił ktoś znający rozkład mieszkania i mający drugi klucz do drzwi. Policya czyni gorliwe poszukiwania za śmiałym złodziejem.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowano w Krakowie służącą Mindlę Lachsównę z Rzeszowa, poszukiwaną listami gończemi za kradzież stołowej zastawy srebrnej na szkodę swej słubodawczyni. Od aresztowanej zdołano jeszcze odebrać 6 łyżeczek srebrnych.

Żywiec. Epilog napadu Stojałowszczyków na socyalistów w Żywcu rozegrał się wczoraj w sądzie obwodowym w Wadowicach. S a n e t r a, który z nożem w ręku napadł maszynistę M a u l i t z a na żywieckim dworcu kolejowym i poranił go, został zasądzony na d w a m i e s i ą c e w i e z i e n i a i na zwrot kosztów w kwocie trzysta koron. Drugi Sanetra już przed paru dniami został w sądzie żywieckim zasądzony na 8 dni aresztu za współudział w napadzie.

Oficyał tutejszego urzędu podatkowego, Skoczeń, popełnił samobójstwo. Przed tygodniem próbował położyć się pod pociąg, jednak maszynista zawczasu spostrzegł go i zatrzymał pociąg. W ubiegłą sobotę o godz. 9 wieczór rzucił się do Soły. Trupa wydobyto dopiero w niedzielę o godz. 8 rano.

Oświęcim. Ubiegłej soboty urządziło u nas „Kółko śpiewackie“ koncert o bardzo bogatym programie. Zaprodukowanie całego szeregu pięknych chórów, których wykonanie było bez zarzutu, świadczy o rzetelnej pracy śpiewaków, to też licznie zebrana publiczność nie szczędziła oklasków pod adresem sympatycznej drużyny, która zdobyła sobie w naszem mieście zasłużone uznanie. W koncercie wzięła udział tutejsza pianistka pani H., która odegrała ze zrozumieniem kilka utworów, tudzież p. Chrapczyńska z Krakowa, znana dobrze śpiewaczka.

Wracając do „Kółka“, wypada zaznaczyć, że młode to Towarzystwo posiada dla naszej kresowej mieściny niepoślednie znaczenie. Pomijając już tę okoliczność, że zajmuje się ono pielęgnowaniem jednej ze sztuk pięknych, u nas niestety tak zaniedbanej, należy pamiętać o tem, że budzenie zapału do pieśni rodzimej, należne miejsce, jakie „Kółko“ przeznacza dla śpiewów patryotycznych, tudzież chętny współudział w obchodach narodowych, ma dla nas głębsze znaczenie. W tym też kierunku zaznaczyło „Kółko“ swą działalność nie tylko u nas, w Oświęcimie, ale i w okolicy, gdyż na zaproszenie spieszy zawsze chętnie wszędzie, gdzie śpiewem podniosłym wypada przyczynić się do uświetnienia narodowych uroczystości. W krótkim stosunkowo czasie istnienia śpiewało też „Kółko“ w Jaworzu, dwukrotnie w Żywcu, a obecnie wybierają się niezmordowani śpiewacy do Wadowic, celem wzięcia udziału w mającym się tam urządzić wieczorku listopadowym.

Do dalszego jednak rozwoju potrzebuje „Kółko“ rzetelnego poparcia. któreby wszakże nie kończyło się na wypowiadaniu pięknych słówek pod adresem śpiewaczej drużyny. „Kółko“ bowiem ma realne potrzeby, takie same, jak identyczne towarzystwa w wielkich miastach — nie może mieć jednak tutaj odpowiednich dochodów. To też reprezentacya kraju, rozdzielając zasiłki na tego rodzaju cele, powinnaby pamiętać o towarzystwach takich, które pracują nad utrzymaniem ducha polskiego na kresach i wstawić bodaj skromną pozycyę, któraby budżetu wiele nie obciążała. Powinny pamiętać także o „Kółku“ i tutejsze instytucye publiczne, nawiasem powiedziawszy, znakomicie sytuowane, jak Towarzystwo zaliczkowe. Rada gminna i przyznać na ten cel odpowiedni zasiłek. Należy się spodziewać, że przyjaciele „Kółka“, mający wpływ we wspomnianych instytucyach, zechcą w odpowiedniej chwili zrealizować swoje sympatye dla drużyny śpiewaczej.

Pieniądze z kradzieży. Z Jasła donoszą, że skradzione przed kilku dniami pieniądze z kasy kolejowej, znalazły się w zlewie stacyjnym wszystkie. Pieniądze jedynie są uszkodzone skutkiem wilgoci. Sprawcy dotychczas nie ujęto.

Samobójstwo. Ze Stanisławowa donoszą, że odebrał sobie tam życie z rewolweru służący lekarza sztabowego, niejaki Haes. Przyczyna samobójstwa jest nieznana.

Zmarli.

Ferdynand Epstein, współwłaściciel domu bankowego „Blau & Epstein“ i dyrektor zakładu przemysłowego wyrobów żelaznych i drucianych, zmarł w Krakowie w 65 r. życia.

Ze świata.

W Warszawie umarł nagle na anewryzm serca Michał ks. Radziwił w 50 r. życia. W życiu publicznym nie brał udziału. Aspiracyom swoim literackim dawał ujście, jako redaktor-wydawca w ciągu lat kilku „Biblioteki Warszawskiej“, oraz jako autor kilku zbiorków opowiadań, przesiąkniętych nawskroś spokojnym liryzmem. Wydał między innemi osobno: „Ojciec Remigi“, „Bliźni“ i „Siostra Anastazya“.

Dr Edward Brzorad, zmarły poseł czeski, urodził się w Niemieckim Brodzie w r. 1857, a w r. 1880 uzyskał w Pradze dyplom doktora praw. Już jako akademik brał udział w życiu politycznem, rozwinąwszy żywą agitacyę na rzecz Młodoczechów i pracując gorliwie jako członek Macierzy szkolnej. W r. 1888 osiadł jako adwokat w mieście rodzinnem, które go później wybrało burmistrzem. Zostawszy prezesem Rady powiatowej, otrzymał z małych posiadłości okręgu wyborczego Niemiecki Bród mandat do Rady państwa. Dr Brzorad, który niedawno ożenił się, zapadł na chorobę nerek i leczył się w Karlsbadzie.

Liczba Słowian. Jako osobna odbitka z „Slovanského Prehledu“ (4/V 1903) pojawiła się broszurka prof. Lubomira Niederlego p. t. „Kolik bylo Slovanuw koncem r. 1900“ (w 8-ce str. 11). Autor stara się rozwiązać bardzo ciekawe zadanie oznaczenia liczby całego słowiańskiego plemienia i jego części poszczególnych. Ważne to nietylko dla specyalistów, ale i dla szerokich warstw wszystkich narodów słowiańskich. Prof. Niederle liczy Słowian ruskich (Rosyan i Rusinów) 95.300.000, Polaków 19,125.000, Czechów 9.500.000, Serbo-Łużyczan 156.000 (jeszcze w roku 1884 było ich 175.000!), Słowieńców 1,450.000, Serbów i Chorwatów 8.210.000, Bułgarów 4,850,000. Razem 138.591.000. Spisy urzędowe podają do 137 milionów. Według statystyki Langhausa, Niemców było w 1900 roku 84,793.000. Prof. Florinskij, zdając sprawę z broszurki prof. Niederlego w „Uniwersitetskija Izwiestija“ (Kijów 1903, VIII) nie zgadza się na przyłączenie Słowaków (w liczbie 2,460.000) do narodowości czeskiej, a Kaszubów do polskiej, dziś wszystkich Słowian liczy do 144 milionów. (Dr S. S.)

Małżeństwo na łożu śmierci. Hr. L., milioner, właściciel obszernych dóbr na Śląsku, zamieszkały w Wiedniu, zakochał się w pewnej młodej artystce teatru „an der Wien“, pannie D. — Przed kilku dniami hr. L. wypadł z automobilu i bardzo się potłukł. Widząc zbliżającą się śmierć, wezwał do siebie ową artystkę i wziął z nią ślub na łożu śmierci, a testamentem zapisał jej cały majątek; w kilka godzin potem umarł. — Hr. L. pozostawił 7 braci, ale testamentu obalić nie można.

Śmierć po kasztanach. Z Budapesztu donoszą: Krawiec Eliasz Schossberger, jego żona i czworo dzieci zachorowały po zjedzeniu kasztanów wśród objawów otrucia. Eliasz Schossberger już umarł.

Śmierć na scenie. Z Kijowa donoszą: Krawiec teatralny, Andrzej Szczygłowski, przechodząc z jednej strony sceny na drugą, po kładce zawieszonej między dekoracyami, spadł skutkiem załamania się deski z wysokości 6 sążni i zabił się na miejscu.

Kościół Minorytów w Wiedniu, w którym znajduje się mozajka na jednej ze ścian wewnętrznych, kopia ze słynnego obrazu Leonarda da Vinci „Wieczerza Pańska“, będzie podług planów Wiktora Luntza, profesora akademii sztuk pięknych, odnowiony. Jest to zabytek XIV wieku w stylu gotyckim. Tak rząd, jakoteż Niższa Austrya i miasto Wiedeń ponoszą koszta przebudowy.

Ruiny na wyspie Philae poniosły przez zbudowanie w Assuan tamy na rzece Nilu znaczne szkody, co było do przewidzenia, wskutek podniesienia się wód Nilu. Tylko wierzchołki świątyń widoczne są z wody, spiętrzonej do 17 m., a inne budowle zakryte są zupełnie wodą tak, że przypuścić można, że z czasem pokryte zostaną mułem, a malowidła na ścianach będą zniszczone, słupy zaś, kolumny i mury rozsypią się niezawodnie. Dziwić się należy, jak mogli twórcy tamy na Nilu, Anglicy, nie uwzględnić tego.

Pułkownik Marchand, bohater z Faszody, wniósł podanie o dymisyę, a to z tego powodu, że został odkomenderowany do Sudanu. Marchand, jak donoszą niektóre pisma paryskie, pragnął, ażeby go minister wojny do Algieru lub Tunisu przeniósł, gdzie miałby sposobność do odznaczenia się. Wiadomość o dymisyi Marchanda nie została jeszcze oficyalnie potwierdzoną, ale jest, jak się zdaje, prawdziwą. Dzienniki nacyonalistyczne wystąpiły z oskarżeniem, że minister wojny wysyła Marchanda do Sudanu, ażeby tam zginął.

Zaginięcie parowca. W Rjece rozeszła się pogłoska, że parowiec „Petoefi“ zginął z całą załogą. Czy rzeczywiście okręt ten zatonął, niewiadomo natomiast węgierskie Towarzystwo żeglugi „Adria“, do którego należy wspomniany parowiec, ogłosiło, że od 12 dni nie ma o „Petoefim“ żadnej wiadomości. Parowiec „Petoefi“ z ładunkiem jęczmienia i mąki udał się w drogę do West-Hartlepool koło Londynu. Na pokładzie jego znajduje się 26 ludzi pod komendą kapitana Thianicza.

Stacya telegrafu Marconiego. Budowa stacyi telegrafu powietrznego (bez drutu) w Bari we Włoszech. O sile wysyłczej 600 kilometrów, posunęło się już znacznie naprzód i wkrótce będzie ukończona tak, że pod koniec bieżącego roku oddana będzie do użytku publicznego. Wspomniona stacya będzie się mogła porozumiewać z innemi stacyami, ustawionemi wzdłuż brzegów Italii, z okrętami na morzu Adryatyckiem i ze stacyą w Antivari w Czarnogórze. Koło tej ostatniej stacyi roboty rozpoczną się w tych dniach. Na miejsce głównej międzynarodowej stacyi telegraficznej wybrano willę królewską przy San Rossone. Z tej wielkiej stacyi będą wysyłane telegramy do najdalszych krańców ziem, jak do stacyi w Table Head w Kanadzie, Cap Cod w Stanach Zjednoczonych, Poldhu w Korwalii i do Argentyny. Taksa za telegramy bez drutu między Włochami i Anglią wynosić będzie mniej więcej 10 centimów (= 10 hal.) za słowo, do Kanady lub Stanów Zjednoczonych 30 do 40 centimów za słowo. W ten sposób Włochy staną się głównym punktem międzynarodowej komunikacyi telegraficznej systemu Marconiego.

Jędruś egoista.

— Mamo, jo głodny!

— Cekoj Jędruś cekoj, ugotujom sie grule, to bedzies jod z Panem Bogiem.

— Mamo, ja nie kcem z Panem Bogiem, jo kce som!

Mianowania. Wydział krakowskiej Rady powiatowej mianował na posiedzeniu w dniu 17 b. m. p. Marcina G a w a l c a stałym urzędnikiem biura wydziału Rady pow. krakowskiej.

Przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistów sądowych: Karola Ślebodzińskiego z Kulikowa do Delatyna i Jana Szusta z Delatyna do Kulikowa.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Półdziewice“, sztuka w 3 aktach Marcela Prévosta.

W niedzielę popołudniu: „Publiczna tajemnica“; wieczór: „Półdziewice“.

Repertoar Teatru ludowego.

W sobotę: „Ogniem i mieczem“.

W niedzielę po południu: „Państwo Wackowie“; wieczór: „Ogniem i mieczem“.

Z kalendarza. W piątek 20 listopada: Feliksa Walez. w. i Edmunda; w sobotę 21 listopada: Ofiarowanie N. M. P. i Alberta b. m.; w niedzielę 22 listopada: Cecylii i Filomena.

Wschód słońca 20 listopada o godzinie 7 minut 02; zachód o godzinie 3 minut 49 długość dnia godzin 8 minut 47.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 18-go listopada termometr doszedł od + 4·0 do + 6·4 C.; barometr szedł w górę.

Dnia 19 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 742·01 mm, termometru + 4·6 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 19 listopada: dzień dżdżysty, chłodny.

„Zatrute cukierki“.

(Z sali sądowej).

Kraków, 19 listopada.

Głośna sprawa tłumnego napadu żydów na Kazimierzu na kilku przechodniów katolickich, posądzonych o rozrzucanie „zatrutych cukierków“, w lipcu br. znalazła dzisiaj epilog przed tutejszym sądem karnym.

Według obszernego aktu oskarżenia sprawa przedstawia się jak następuje:

W pierwszych dniach lipca br. rozpowszechniła się po Kazimierzu pogłoska, że jacyś obcy ludzie rozrzucają w różnych miejscowościach zatrute cukierki, aby wytruć dzieci żydowskie, co podobno miało już miejsce w kilku miastach Galicyi. Prawdopodobnie wieść ta przyszła z żydami uciekającymi z Rosyi po zajściach w Kiszyniewie, gdyż szła od wschodu przez Żytomierz, Berdyczów, Lwów, Rzeszów i Tarnów do Krakowa, gdzie niestety znalazła wiarę u ciemnych mas żydów na Kazimierzu.

Dnia 9 lipca o godz. 6 popołudniu wracali z Podgórza przez Kazimierz do Krakowa dwaj artyści-malarze: Konrad K r z y ż a n o w s k i i Edward T r o j a n o w s k i, którzy po drodze chcieli oglądnąć bóżnicę żydowską, będącą pod względem architektonicznym prawdziwem dziełem sztuki. Zaledwie weszli jednak w ulicę Józefa, usłyszeli za sobą hałas i zobaczyli czerń żydowską, która w kilku większych i mniejszych grupach zbliżała się do nich z groźnym pomrukiem. Nim dwaj artyści przewidzieć mogli zamiary tłumu, ten rzucił się na nich, oddzielił jednego od drugiego, poczem zaczęto bezlitośnie szarpać, bić, kopać obu napadniętych, wciąż nierozumiejących jeszcze przyczyny napadu. Dopiero po upływie 10 minut, wśród których tłum pastwił się nad pp. Trojanowskim i Krzyżanowskim, którzy pokrwawieni, w podartych w strzępy ubraniach prawie od przytomności odchodzili, zjawiło się kilku policyantów, którzy z trudem wyrwali napadniętych z rąk rozszalałej tłuszczy. Wskutek ogólnego krzyku żydów, że obaj napadnięci są trucicielami, zaprowadzono ich na policyę, gdzie zamiast rozpocząć pościg za napastnikami, poddano obu artystów-malarzy upokarzającej rewizyi.

Równocześnie na ulicy Krakowskiej uległ podobnemu losowi uczeń Akademii sztuk pięknych, Jan J a g i e l s k i. Młody ten człowiek zmiarkowawszy z postawy tłumu, że będzie przedmiotem napaści, chcąc się ratować skoczył do dorożki stojącej na wylocie ulicy Krakowskiej. Niestety, nim fiakier mógł ruszyć, tłum napadł na niego, dorożkę przewrócono, a na wywleczonego za włosy z dorożki Jagielskiego posypał się grad bolesnych razów pięściami, kijami, parasolami, a nawet kluczami. Jagielskiego, któremu podarto ubranie, wleczono w głąb Kazimierza z okrzykiem: „Teraz cię mamy! nie będziesz już truł żydów!“ Znowu niestety zapóźno zjawili się policyanci, Jagielskiego z trudem wydarto niechybnej śmierci i wśród dalszego bicia — bo policyanci nie byli w stanie ochronić go od tego — zaprowadzono na policyę, gdzie go, jak poprzednie ofiary fanatyzmu tłumu kazimierskiego, rewidowano.

Podobne napady odbyły się w tym samym czasie w innych punktach Kazimierza.

Na ulicy Dietla napadł tłum na Józefa T r ę b a c z a, którego, gdy upadł na ziemię zemdlony z pobicia, kopano obcasami po głowie. Podniósł go z ziemi policyant i oddał w opiekę dwom żołnierzom z czynnej armii, którzy odprowadzili ledwie żywego Trębacza na policyę, wśród dalszego bicia, szturchania i szarpania za włosy.

Już bliżej miasta, bo na Stradomiu, taki los spotkał robotnika fabrycznego, Wojciecha T r z a s k a l s k i e g o, którego leżącego już bez przytomności na ziemi ocaliło kilku wojskowych i z polecenia policyanta... odprowadziło na policyę.

Tymczasem tłum żydów wyszukiwał nowe ofiary. Na ulicy Krakowskiej pobito silnie Jana O l m ę, strażnika skarbowego, za to, że ten osłaniał bitego Jagielskiego przed pastwieniem się nad nim tłumu.

Ostatni akt szału rozegrał się na ulicy Miodowej, gdzie dyetaryusz salinarny z Wieliczki Józef W o j n a r o w s k i tak samo już upadał bezprzytomny pod razami tłumu, gdy z narażeniem własnego życia, dobywszy bagnetu, ocalił go żołnierz z 13 pułku piechoty R i c h t e r.

Przy tej sposobności pobito też i R i c h t e r a i policyanta P i ę c i a k a, który przyszedł później na miejsce wypadku.

Naturalnie najdokładniejsza rewizya, odbyła w policyi na osobach aresztowanych ofiar napadu, nie wykryła ani śladu, któreby podejrzenie rozrzucania jakichś „zatrutych“, czy niezatrutych cukierków usprawiedliwiało.

W umysłach ciemnego tłumu podejrzenie takie mogło jeszcze powstać co do Trojanowskiego i Krzyżanowskiego, którzy przez Kaźmierz sali wolno, domy i bóżnice żydowskie oglądali, dzieci i różne typy żydowskie z malarskiego punktu obserwowali, ale nie mogło się absolutnie odnosić do T r z a s k a l s k i e g o, T r ę b a c z a, J a g i e l s k i e g o, W o j n a r o w s k i e g o i O l m y, którzy na Kazimierzu znaleźli się przypadkiem, wracając tam tędy do swych mieszkań.

Na drugi dzień dopiero organa bezpieczeństwa przyszły do przekonania, że nie napadnięci, ale napastnicy są winni i w tym kierunku rozpoczęto śledztwo. Rezultatem tego śledztwa policyjno-sądowego było aresztowanie 17 mieszkańców Kazimierza, tych, którzy w napadzie największy brali udział, a których bądź poszkodowani wskazali, bądź szereg świadków udział ich w napadzie potwierdził.

Motorem i główną sprężyną całego napadu ma być 24 lat licząca przekupka Ryfka S t i e r, która pierwsza pogłoskę o rozrzucaniu zatrutych cukierków rozpowszechniła, na idących ulicą Trojanowskiego i Krzyżanowskiego wyraźnie tłumowi wskazała, jako na trucicieli, przytrzymać ich kazała, twierdząc, że ona sama takie cukierki znalazła, z których „za przydeptaniem roschodził się cuchnący dym“. Naturalnie, dym ten był wymysłem fanatycznej przekupki, przy którym już później w policyi badana nie obstawała.

Dalszymi obwinionymi, którzy dzisiaj zasiedli na ławie oskarżonych, są: Szymon K a u f m a n n, kuśnierz, Izrael R e i n k r a u t, handlarz owoców, Jakób A n i s, kupiec, Bernard F i s c h l e r, węglarz, Pinkus L a d n e r, kuśnierz, Natan B e r g, kelner, Dawid P a n z e r, lakiernik, Pinkus F r i e d m a n n, kupiec, Mojżesz B e i l, krawiec, Szaja R o s e n g a r t e n, wyrobnik, Izrael S a t t l e r, kupiec, Dawid B u c h n e r, prokurzysta, Aron B i b e l m a n n, kupiec, Chaim T e i t e l b a u m, kupiec, Hirsch T h o r n, restaurator i Józef P f e f f e r b e r g, fryzyer.

Wszyscy ci, wymienieni, oskarżeni zostali przez prokuratoryę państwa o zbrodnię gwałtu publicznego z § 93 u. k., oraz przekroczenia z §§ 35 i 308 u. k.

Akt oskarżenia kończy się ustępem, stwierdzającym, że wszyscy oskarżeni, badani w śledztwie, na czynione im zarzuty, potwierdzane przez licznych naocznych świadków, mieli tylko gołosłowne zapewnienia swojej niewinności.

Do rozprawy powołano 30 świadków.

Rozprawa rozpoczęła się o godz. 9. Trybunałowi przewodniczy radca sądu krajowego Ursel, jako wotanci zasiadają radcy: dr Muczkowski i Traunfellner, oraz sekretarz sądu Krause, oskarżenie wnosi prokurator dr Ptaś, obwinionych bronią adwokaci: dr Fel. C z e s n a k, dr Adolf G r o s s, dr F r ü h l i n g, dr S e i n f e l d, dr Wł. L e w i c k i, dr L a n d y i dr D r o b n e r. Stronę poszkodowanych zastępuje adw. dr C h m i e l a r c z y k, jako rzeczoznawca-lekarz zasiada dr Jankowski.

Wszyscy obwinieni odpowiadają z wolnej stopy, gdyż aresztowani po napadzie, po kilku tygodniach aresztu śledczego wypuszczeni zostali na wolność.

Na sali i galeryi bardzo mało osób, gdyż kancelarya sądowa nie mogąc wczoraj wydać tysięcy biletów zgłaszającym się po nie tłumom, nie wydawała ich, tylko niektórym osobom, a dzisiaj silny zastęp policyi nie dopuszczał do gromadzenia się tłumów przed gmachem sądu lub do wtargnięcia do wnętrza gmachu.

Oskarżeni, dla których ustawiono specyalne ławki przed stołem trybunału, na ogół z wyjątkiem głównej oskarżonej Ryfki S t i e r, typowej żydowskiej przekupki, przedstawiają się o powierzchowności dosyć przyzwoitej, ubrani dostatnio, miny mają poważne, zamyślone, zwłaszcza podczas odczytywania aktu oskarżenia.

Po odczytaniu oskarżenia przewodniczący wydala z sali wszystkich obwinionych z wyjątkiem Ryfki S t i e r, od której zaczęto przesłuchiwanie obwinionych.

Przed przesłuchaniem tej obwinionej, obrońca jej dr L e w i c k i, stawia wniosek o wezwanie do rozprawy lekarzy psychiatrów, którzyby mogli podczas rozprawy Ryfkę obserwować, gdyż klientka jego już w areszcie śledczym zaczęła objawiać chorobę umysłową i miała raz nawet napad ostrego szału; żąda więc dalej dr Lewicki wezwania przytoczonych przez siebie świadków, a zwłaszcza męża oskarżonej, że obwiniona jeszcze jest istotnie chora, gdyż niedawno dopiero wyszła ze szpitala po tyfusie.

Trybunał zgadza się na proponowanych świadków, których się wezwie na jutro, a co do obserwacyi lekarskiej, to tę na razie pełnić będzie obecny na sali dr Jankowski. Poczem rozpoczęto przesłuchanie.

P r z e w o d n i c z ą c y: Czy pani Stier rozszerzała po Kazimierzu wiadomości o truciu dzieci żydowskich przez katolików?

O s k a r ż o n a: To nie prawda!

Potem badana na najdrobniejsze szczegóły napadu odpowiada bałamutnie i wymijająco, niczego jakoś nie mogąc sobie przypomnieć. Gdy jej przewodniczący zwraca uwagę, że szereg świadków potwierdził jej udział w napadzie, Stierowa, która się później rozgadała na sali jak prawdziwa przekupka, a której pochlebiało mówienie jej per „pani“, odpowiada: „une kłamią, bo mają złość na mnie“.

P r z e w o d n i c z ą c y: Czy pani wierzyła sama w zatrute cukierni?

O s k a r ż o n a: Ja nie wierzyłam!

Podczas zeznań Stierowej bacznem okiem obserwował ją dr Jankowski, czy obwiniona istotnie może być uznaną za niepoczytalną, do czego prowadzi obrona.

Adw. dr C h m i e l a r c z y k, zastępca prawny poszkodowanych, stawia wniosek o wezwanie na świadka sędziego śledczego, dra Trznadla, prowadzącego ze Stierową śledztwo, na okoliczność, że obwiniona zrobiła na nim wrażenie osoby zupełnie umysłowo zdrowej.

Obrona sprzeciwia się temu wnioskowi, trybunał też uznaje, że wobec znawcy lekarza świadek proponowany jest zbyteczny.

Wprowadzono drugiego oskarżonego.

Drugi oskarżony, Szymon K a u f m a n n, także nic nie wie, do niczego się nie przyznaje, nie nie widział, aby kto kogo bił. On widział tylko tłum...

P r z e w o d n i c z ą c y: Jakiż to był tłum?

O s k a r ż o n y: Przez czapki, w czapce, przez kapelusza i w kapelusza, rozmaity był tłum, pikny tłum.

P r z e w o d n i c z ą c y: Więc pan jest niewinny?

O s k a r ż o n y: Jak Boga kocham! Gdybym widział, kto bije, sambym go wydał w ręce sądu, ale nic nie widziałem, żadnego pobitego nie znam, ani świadka, co na mnie — tfu! — zeznawali.

III oskarżony Izrael R e i n k r a u t nie wie nic, stał zdaleka, nie bił, nikogo nie zna, ktoby bił.

P r z e w o d n i c z ą c y: Krzyżanowski i Trojanowski, pobici, i liczni świadkowie zeznali, że pan pierwszy rzucił się na nich.

O s k a r ż o n y: To nieprawda.

P r z e w o d n i c z ą c y: Wprowadzić nowego oskarżonego.

IV oskarżony, Jakób A n i s, tak samo, jak poprzedni oskarżeni, jak katarynka nakręcony, nic nie wie, nie widział bijących, tylko tłum. Co ten tłum czynił, nie wie.

P r z e w o d n i c z ą c y: Czy z tych, którzy tu siedzą na ławie oskarżonych, poznaje pan kogo, że byli w bijącym tłumie?

O s k a r ż o n y: Ani jednego!

Wprowadzono następnego oskarżonego.

V oskarżony, Bernard F i s c h l e r, wszedł do sali w mundurze 28 pułku piechoty, stojącego załogą w Budziejowicach, gdyż służy obecnie w wojsku, dawniej był węglarzem. Na pytanie przewodniczącego odpowiada, że był w tłumie i widział, jak Ryfka Stierowa goniła za dwoma jakiemiś panami i wołała, że oni rozrzucają „cukierki“, aby „wytruć dzieci żydowskie“. On sam nie bił nikogo.

P r z e w o d n i c z ą c y: Ale Stierowa w śledztwie mówiła, że Fischler bił też.

O s k a r ż o n y: Nu, jak ja na nią mówię, to una na mnie musi także.

S t i e r o w a: Ja unego w tłumie nie widziała, zresztą nie pamiętam.

Ponieważ Fischler oskarżony jest sam o współudział w napadzie na Trzaskalskiego, adwokat dr Frühling, który w sali dopiero podjął się obrony Fischlera, postawił wniosek o wezwanie świadka, przytoczonego przez siebie, który stwierdzi, że Fischler spał podczas napadu na Trzaskalskiego.

Trybunał zgadza się na dopuszczenie tego świadka — poczem zarządza 10-minutową przerwę.

Po przerwie oświadcza trybunał, że uchwalił wezwać jeszcze, jako znawcę, prof. Wachholza.

Nastąpiły dalsze przesłuchiwania reszty oskarżonych, z których żaden nie poczuwa się do winy. Oskarżony B e r g nie stawił się do rozprawy — wobec czego trybunał odczytał jego zeznania, złożone w śledztwie, naturalnie, zaprzeczające winie.

Z oskarżonych, Dawid B u c h n e r, tłum atakujący nazwał „wielkim zjazdem żydów na ulicy“ (wesołość).

Po przesłuchaniu obwinionych przystąpił przewodniczący do przesłuchania świadków.

Świadek klasyczny, bo poszkodowany, artysta-malarz, p. Edward T r o j a n o w s k i, zaprzysiężony, zeznaje ze szczegółami napad w dniu 9 lipca, którego był ofiarą, podając dokładnie razy i zniewagi, jakie od tłumu odebrał. Na zapytanie przewodniczącego, czy kogo poznaje z ławy oskarżonych, jako napastników, wskazuje na Reinkrauta, Panzera i Friedmanna.

Podczas zeznania tego świadka przy stole sprawozdawców zasiadł artysta-malarz, p. Artur Markowicz, który dla paryskiej „Illustration“ robi szereg szkiców ołówkowych, przeznaczonych dla tego pisma.

Przesłuchanie tego jednego z najważniejszych świadków trwało bardzo długo, gdyż wszyscy obrońcy zadawali p. Trojanowskiemu szereg drobiazgowych pytań, mających wywołać pomyślne dla ich klientów odpowiedzi.

Świadek Jan J a g i e l s k i, uczeń Akademii sztuk pięknych, poszkodowany w owym napadzie, zaprzysiężony, zeznaje zgodnie z aktem oskarżenia, żądając odszkodowania za ból 300 kor., za leczenie 100 kor., za podarte ubranie 90 koron.

Następny świadek, poszkodowany T r z a s k a l s k i, podaje szczegóły napadu i ręką wskazuje na oskarżonych: S a t t l e r a, B i b e l m a n n a i B u c h n e r a, jako tych, którzy go bili, innych wskazuje jako tych, którzy bili Jagielskiego. Odszkodowania żąda: za ból 300 koron, za leczenie i utratę zarobku po 8 koron dziennie, za ubranie podarte 40 koron. Przesłuchanie tego świadka, bardzo szczegółowe, z powodu licznych pytań, stawianych mu przez obrońców, trwało do godziny $2\frac{1}{2}$ po południu.

Dalszy ciąg rozprawy jutro.

Dział ekonomiczny.

✕ **Zgromadzenie delegatów Związku powiatowych Kas dla chorych w Galicyi i Bukowinie** odbędzie się dnia 20 grudnia o godzinie 10 przed południem w sali obrad Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie (ulica Brajerowska L. 16),

✕ **Praktyczny kurs naukowy** dla kasyerów i członków Zarządu spółek oszczędności i pożyczek urządza z polecenia Wydziału krajowego Biuro patronatu dla kas raiffeisenowskich. Kurs ten odbędzie się we Lwowie w czasie od 7 do 19 grudnia br. Niezamożni kandydaci przedstawieni przez zarządy lub komitety założycielskie spółek oszczędności i pożyczek mogą uzyskać zasiłki na koszta podróży i utrzymania się po 50 koron. Podania należy wnosić najpóźniej do 28 listopada br. do Biura patronatu w Wydziale krajowym.

✕ **Ceny oświetlenia elektrycznego w Berlinie.** Zakład elektryczny zniżył cenę prądu do oświetlenia miasta z 0·55 na 0·44 marek za jedną godzinę kilowat, przyczem odpada rabat za godziny oświetlenia. Porównując ceny w innych miastach za 1 godzinę kilowat wypada w Chrystianii 0.555, w Kopenhadze 0.56, w Wiedniu 0.598, a w innych miastach europejskich od 0·66 do 0·72, w Peszcie zaś najwięcej, bo 0.944.

Wiedeń. Pszenica 8·35 do 8.80 silnie. Żyto 6·85 do 7·— b. silnie. Jęczmień słabo. Kukurydza słabo. Owies 6·55 do 6·70 słabo. Rzepak dobrze.

Pogoda piękna.

Budapeszt. Pszenica na październik —·— do —·—. Pszenica na kwiecień 7·74 do 7·75. Żyto na październik —·— do ·—. Żyto na kwiecień 6·72 do 6·73. Owies na październik —· do —·—. Owies na kwiecień 5·53 do 5·54. Kukurudza na wrzesień —·— do ·—. Kukurudza na maj 5·25 do 5·26.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie lepsze; deszcz.

Ostatnie wiadomości.

— Parlamentarny klub ruski rozesłał komunikat, w którym donosi, że desygnował posła Romańczuka na mowcę w dyskusyi programowej, oraz że w klubie dyskutowano żywo zajścia na uniwersytecie lwowskim i w Sejmie i podnoszono, że „Rusini mimo umiarkowanego ich postępowania zmuszeni zostali do złożenia mandatów, co cały naród ruski pochwalił". — Uchwalono także wszystkie te sprawy wprowadzić na porządek dzienny Izby i w tym celu wnieść kilka wniosków nagłych.

— Senat francuski obraduje w dalszym ciągu nad rządowym projektem ustawy szkolnej, wypracowanym przez ministra oświaty, Chaumié'go. Ponieważ skutkiem uchwalenia artykułu I wspomnianego projektu została zniesioną „lex Falloux", chodzi więc teraz o sformułowanie zasad, na których mają się oprzeć szkoły średnie. Projekt rządowy ustanawia zasadę wolności nauczania, gdy przeciwnie komisya senatu pragnie przywileju państwowego. Przeciwko wnioskowi komisyi, a za wolnością nauczania przemawiali dotychczas dwaj senatorowie: monarchista Lamarzelle i radykalny republikanin Clémenceau. W ten sposób dwaj skrajni przeciwnicy polityczni znaleźli się tym razem w jednym szeregu. Clémenceau w mowie swojej podawał i wyjaśniał przyczyny, dla których przeciwny jest monopolowi państwowemu. — „Ustawa Falloux, uważana przez katolików za wolnościową — mówił Clémenceau — była dziełem bezwzględnej reakcyi, która dała wolność tylko kościołowi, a nawet stworzyła monopol dla niego. Chcemy wolności sumienia. Nam chodzi o indywidualność ludzką. Zakony zacierają indywidualność człowieka, który ma tylko służyć kościołowi. Ustawa Falloux prawo wszystkich ludzi przeniosła na kościół. W r. 1875 senat naszej republiki nie chciał uczynić tego, co katolicki król Karol X uczynił, odmówiwszy nieautoryzowanym zakonom prawa do nauczania. Pytanie, narzucające się przy monopolu państwowym, jest następujące: Komu przysługiwać ma władza socyalna? Katolicy chcą jej dla papieża, zwolennicy monopolu państwowego dla państwa. Władza nad szkołami ma przejść z zakonów na państwo i w ten sposób Francya zostałaby zamienioną w jednę olbrzymią kongregacyę. Wszystko złe na świecie wyszło od państwa, które jest nieuchwytne, nieodpowiedzialne, nieubłagane i bezlitosne, głuche na krzyk nieszczęścia". Clémenceau przestrzegał przed monopolem szkolnym państwa, w razie bowiem uchwalenia tej zasady tyrania, złamana przez wielką rewolucyę, przeszłaby z królów na republikańską biurokracyę i większość parlamentarną.

Kronika lwowska.

Lwów, 19 listopada.

Rocznica listopadowa. W niedzielę urządza „Sokół" lwowski w sali własnej uroczysty wieczór listopadowy dla swych członków, ich rodzin i gości przez nich wprowadzonych.

Uroczyste otwarcie i poświęcenie szkoły ludowej im. T. T. Jeża w osadzie mazurskiej Konopnica, która nazwę swą zawdzięcza niedawnemu jubileuszowi Maryi Konopnickiej, odbędzie się w sobotę 21 bm. o godz. 11 przedpołudniem. Osada Konopnica leży pod Lwowem tuż przy gościńcu gródeckim, o godzinę drogi od miasta. Dojazd dorożkami.

Z teatru lwowskiego. We wtorek wystawiono na scenie lwowskiej dramat Przybyszewskiego p. t. „Śnieg". Sztuka wywarła silne wrażenie.

P. Aleksander Bandrowski wystąpi jeszcze dwa razy na scenie lwowskiej — poczem wyjeżdża na koncerty do Warszawy.

Wiadomość o rzekomej defraudacyi w głównej kasie państwowej, podana przez niektóre dzienniki, okazała się zupełnie pozbawioną podstawy.

Pożar w szpitalu. Wczoraj w południe wybuchł pożar w szpitalu powszechnym we Lwowie. Mianowicie wskutek nieostrożności blacharzy, zajętych naprawianiem dachu, zajął się dach nad główną bramą. Straż pożarna ruszyła natychmiast z nacz. p. Praunem i ugasiła ogień. Szkoda wynosi kilkaset koron.

Urlop. P. Fąfara, inspektor rady szkolnej okręg. we Lwowie, otrzymał jednoroczny urlop dla poratowania zdrowia. Zastępować go będzie p. Filip Borecki, dyrektor szkoły św. Elżbiety.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek: „Pajace" (występ Bandrowskiego) i „Verbum nobile" (występ Chodtkowskiego).

W sobotę: „Skąpiec" (z p. Solskim w roli tytułowej).

W niedzielę po południu: „Zmartwychwstanie"; wieczór: Walkirya" (z Bandrowskim).

Rozprawa prasowa.

(Telefonem).

Lwów, 19 listopada.

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rozprawa karna przeciw p. Danilukowi, redaktorowi „Reformatora", Józefowi Ziembińskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi „Słowa Polskiego", Zygmuntowi Wasilewskiemu, naczelnemu redaktorowi „Słowa Polskiego" i Władysławowi Ćwiklińskiemu, właścicielowi realności, o obrazę czci, popełnioną w całym szeregu artykułów, zamieszczonych częścią w czasopiśmie peryodycznem „Reformator", częścią w dzienniku „Słowo Polskie", na osobach Ernesta i Janiny Breiterów.

Trybunałowi przewodniczy radca Szymonowicz. Jako wotanci zasiadają: radca Harak i Kube. — Oskarżycieli prywatnych pp. Breiterów zastępuje adw. dr Tenner, obwinionych bronią adwokaci: Daniluka dr Zipper, Wasilewskiego i Ziembińskiego dr Michalewski, Ćwiklińskiego dr Lubinger.

Po wylosowaniu ławy przysięgłych wezwał przewodniczący świadków, którzy zajęli obszerną przestrzeń, dzielącą między trybunałem, sędziami przysięgłymi a audytoryum, i upomniał ich, aby zeznawali prawdę.

Przed przystąpieniem do postępowania dowodowego obrońca Daniluka dr Zipper wniósł, aby oskarżyciel prywatny p. Breiter opuścił salę, gdyż ma być przesłuchany jako świadek podczas rozprawy. Trybunał odrzucił ten wniosek obrońcy. - Odczytano trzy akty oskarżenia: jeden wniesiony przez p. Janinę Breiterową i dwa wniesione przez posła Ernesta Breitera.

Przewodniczący radca Szymonowicz odczytał szereg uchwał sądowych przychylających się albo też odmawiających wnioskom obu stron co do przesłuchania świadków.

Obrońca pp. Wasilewskiego i Ziembińskiego p. Michalewski wnosi imieniem swoich klientów, aby ze względu na to, iż śledztwo karne przeciwko pp. Breiterom o napad na drukarnię Bayiego, względnie na dom rodziców oskarżonego Daniluka, jest jeszcze w toku, skutkiem czego na fakta te oskarżeni nie mogą na razie przeprowadzić dowodu prawdy, o odroczenie rozprawy, o ile ona ma być przeprowadzoną co do faktów zarzuconych jego klientom. Obrońca Daniluka, Zipper, wobec tego, że wyłączenie napadu na drukarnię Baylego i dom rodziców Daniluka z obecnej rozprawy może narazić jego klienta na dwukrotny wyrok, wnosi o odroczenie całej rozprawy aż do ukończenia śledztwa karnego, wytoczonego w tutejszym sądzie krajowym karnym przeciw pp. Breiterom o gwałt publiczny, popełniony przez wyżej wspomniany napad. Obrońca Lubinger przyłączył się do tego wniosku.

Zastępca oskarżyciela p. Tenner sprzeciwia się wnioskom obrońców, zaznaczając, że p. Daniluk, wzywając w każdym numerze swego pisma p. Breitera do oczyszczenia się z zarzutów, nie powinien teraz uchylać się od możności wykazania prawdziwości swoich doniesień.

Obrońca p. Zipper zarzuca niekompetencyę sądu, podnosząc, że niniejsza rozprawa powinna się odbyć przed trybunałem orzekającym, złożonym ze czterech sędziów, i to na skargę prokuratora, wobec tego ponawia wniosek o odroczenie rozprawy.

Po przerwie trybunał uchwalił wyłączyć z obecnej rozprawy fakta napadu p. Breitera na drukarnię p. Baylego i pani Breiterowej na rodziców p. Daniluka. Wobec tego pp. Wasilewski i Ziembiński ustępują z ławy oskarżonych, a zostają na niej tylko pp. Daniluk i Ćwikliński. Zastępca oskarżycieli dr Tenner zastrzega sobie dalsze ściganie pp. Wasilewskiego i Ziembińskiego.

Następnie rozpoczęto odczytywać inkryminowane artykuły „Reformatora", któremi uczuł się dotknięty p. Breiter i jego żona. Odczytano artykuły w numerach czwartym, piątym i szóstym z rb., zatytułowane „Herszt opryszków" i artykuł „Do włościan powiatu lwowskiego" z 8 marca br.

W tych inkryminowanych artykułach zarzucił „Reformator" p. Breiterowi szereg zbrodni. Między innemi wskazał na p. Breitera jako na sprawcę strzału, który padł podczas wyborów do Rady państwa w r. 1900 we Lwowie i o mało nie zranił architekta Mokłowskiego. „Reformator" zarzucił następnie p. Breiterowi, że jest moralnym sprawcą napadu na posła Daszyńskiego, dokonanego przed kilku laty w Krakowie, i że p. Breiter krzywdził ludzi i wyszydzał religię i t. d.

W dalszym ciągu rozprawy przystąpił trybunał do przesłuchania oskarżonych.

Pierwszy zeznawał oskarżony Leon Daniluk. Skreślił on stosunki, jakie łączyły go z p. Ernestem Breiterem. Był on najpierw w administracyi, później w redakcyi „Monitora". — Jeździł wraz z Breiterem w czasie strejku, brał czynny udział w agitacyi z Breiterem. Ostatecznie w r. 1902 widząc, że stosunki z Breiterem szkodzą mu na każdym kroku, gdyż nie może otrzymać posady, a dwie posady, jakie zajmował jako dyurnista w Towarzystwie „Dniestr", oraz jako dyetaryusz sądu powiatowego, skutkiem tych stosunków utracił, odłączył się od p. Breitera i postanowił, celem uzyskania jakiegoś utrzymania, wydawać samoistne pismo „Reformator".

Na zapytanie jednego ze sędziów przysięgłych, co skłoniło oskarżonego do zajęcia nieprzyjaznego stanowiska wobec Breitera, podczas gdy przedtem żyli w przyjaźni, oświadcza oskarżony Daniluk, że powodem tego było napisanie listu przez Breitera do żony oskarżonego, w którym go nazywa złodziejem, pisanie o nim artykułów, rozpowszechnianie plakatów w mieście Lwowie. Oskarżony oświadcza, iż przyjmuje wszelką odpowiedzialność za inkryminowane artykuły, na które chce przeprowadzić dowód prawdy.

Władysław Ćwikliński ofiarował również dowód prawdy, jakkolwiek zaprzecza, jakoby był autorem artykułów, albo informatorem Daniluka w artykułach o Breiterze, zamieszczonych w „Reformatorze".

Trybunał przystąpił do postępowania dowodowego.

Pierwszy zeznawał św. Stanisław Jakubowski, nauczyciel z Leśniowiec. Zeznaje on pod przysięgą, że Ćwikliński przyznał się przed nim, że on jest autorem artykułów, pisanych o Breiterze w „Reformatorze". Ćwikliński miał się także wyrazić przed świadkiem, że możliwą byłaby zgoda z Breiterem, „gdyby były tysiące". Jaką kwotę miał na myśli Ćwikliński, tego świadek nie wie.

Ćwikliński przeczy temu i oświadcza, jakoby właśnie sam świadek Jakubowski powiedział mu, że Breiter za zgodę dałby 5000 złr.

Świadek Jakubowski przeczy temu.

Świadek ks. Bilinkiewicz powołany został celem stwierdzenia, czy p. Breiter przez dwie noce i przez dwa dni poił chłopów w czasie wyborów do Rady powiatowej lwowskiej i czy za głosy płacił pieniędzmi, jak to artykuł „Reformatora" zeznaje. Świadek oświadcza, że o tem nic nie wie. Na tem odroczył przewodniczący rozprawę do jutra g. 8 m. 30.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 19 listopada.

Dr Koerber i Tisza.

Wiedeń. Cała wiedeńska prasa niemiecka stanęła wobec wczorajszej mowy hr. Tiszy w Sejmie węgierskim po stronie dra Koerbera. Takiesamo stanowisko zajęły wszystkie stronnictwa niemieckie. Dziś był u prezydenta gabinetu wydział wykonawczy stronnictw niemieckich i oświadczył mu, że w tej sprawie zjednoczone stronnictwa solidaryzują się z nim zupełnie. Takąsamą deklaracyę złożył następnie drowi Koerberowi w imieniu stronnictwa chrześcijańsko-ludowego poseł dr Kathreiner.

Wiedeń. Prezydent gabinetu węgierskiego hr. Tisza był dziś w gmachu austryackiego ministerstwa spraw wewnętrznych i tam miał dłuższą rozmowę z drem Koerberem. Wymiana zdań, jaka nastąpiła, usunęła podobno możliwość dalszych nieporozumień i zawikłań.

Austrya i Węgry.

Wiedeń. Zauważyć tu można ogólne zaciekawienie, jakie stanowisko wobec zatargu dra Koerbera z prezydentem gabinetu zajmie Koło polskie?. Byłoby rzeczą fatalną, gdyby Koło polskie wmięszało się do tej sprawy. W obecnem położeniu byłoby najlepiej, gdyby Koło poszło za przykładem Czechów, którzy twierdzą, że spór ten nic ich nie obchodzi. — Jest to, zdaniem Czechów, czysto osobista sprawa prezydentów obu gabinetów, która nawet parlamentu austryackiego nie dotyczy. Parlament bowiem nie miał sposobności wywrzeć wpływu swego na ustępstwa wojskowe na rzecz Węgrów, dziś zatem zająć może w tej sprawie zupełnie obojętne stanowisko.

Budapeszt. Wszystkie dzienniki omawiają wczorajsze przemówienie hr. Tiszy. „Pester Lloyd" podnosi, że właściwie dawniejsze wystąpienie dra Koerbera bardziej niż ostatnie, musiało wywołać echo w parlamencie węgierskim. Opozycya czekała tylko na sposobność, aby — jak sądzono — przysporzyć hr. Tiszy kłopotu, przyczyniła się jednak tylko do tryumfu węgierskiego premiera. Dziennik wypowiada zdanie, że sprawa została już ostatecznie załatwiona. Takiesamo zdanie wypowiada „Budap. Hirlap"

Z klubu południowo-słowiańskiego.

Wiedeń. Południowo-słowiański związek obradował nad mową dra Koerbera wczoraj na posiedzeniu klubowem i zajął względem niej stanowisko opozycyjne. Jako mowców w dyskusyi nad tą mową wybrano Słowieńca p. Ploya, Chorwata p. Borsicza i Rusina p. Barwińskiego.

Wspólna rada ministrów.

Wiedeń. Węgierski prezydent ministrów Tisza i minister skarbu Lukacs przybyli tu, aby wziąć udział w obradach ministrów w sprawie ułożenia wspólnego budżetu. Obrady odbywać się będą w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych.

Wiedeń. Hr. Tisza i węgierski minister finansów dr Lukacs przybyli dziś do Wiednia aby wziąć udział w wspólnej radzie ministrów. Jak słychać dr Koerber osobiście nie będzie uczestniczył w tych obradach. Z drugiej strony zapewniają, że prezydent gabinetu wczorajszego wystąpienia hr. Tiszy zbyt tragicznie nie bierze. Ustęp jego mowy, dotyczący Węgier, który wywołał odpowiedź Tiszy, był podobno przedłożony cesarzowi i zyskał jego zupełną aprobatę. Wobec tego dr Koerber ogranicza się tylko na stanowczem odparciu wywodów Tiszy w Izbie poselskiej. Niemcy zamierzają jutro w tej sprawie wystosować zapytanie do rządu.

Wiedeń. Dziś o godzinie 2 po południu rozpoczęła się w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych wspólna rada ministrów, w której biorą udział trzej ministrowie wspólni, prezydenci obu gabinetów oraz obustronni ministrowie finansów. Przedmiotem obrad jest budżet wojskowy na rok 1904, w szczególności zaś sprawa kredytu na nowe działa dla artyleryi polnej. Administracya wojskowa żąda bowiem, ażeby wyrób nowych armat rozpoczął się już w roku 1904. — Komisya, wyznaczona w tym celu pod przewodnictwem generała-zbrojmistrza Kropaczka, przedłożyła administracyi wojskowej do wyboru cztery typy nowych dział, z bronzowemi, żelaznemi i niklowemi lufami oraz lafetami nowej konstrukcyi.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W Sejmie węgierskim, po odczytaniu protokołu, kilku mowców opozycyjnych żaliło się, że wczorajsza dyskusya, prowadzona przed przystąpieniem do porządku dziennego, nie jest zamieszczoną w protokole.

Kossuth podnosi szczególnie, że obrona węgierskiego prawa państwowego przeciw obecnemu wmieszaniu się do niej dra Koerbera jest tak ważną, że nie może bez śladu minąć w protokole. — Prezydent Izby Perczel i minister handlu Hieronymi oświadczyli, że zupełnie wystarcza, gdy mowcy, którzy zabierali w tej sprawie głos, będą wyliczeni. Prezydent zarządza poprawkę w tym duchu w protokole.

Izba przystępuje do dalszego ciągu dyskusyi nad ustawą o kontyngencie rekrutów. — Przemawia poseł Nosz.

Po przemowie posła Nosza, zabrał w Sejmie głos poseł Szederkenyi i przemawia przeciw przedłożeniu, kreśląc szczegółowo historyczny rozwój węgierskiego wojska.

Defraudacya na Węgrzech.

Budapeszt. W ministerstwie spraw wewnętrznych wykryto defraudacyę, popełnioną przez dyrektora urzędów pomocniczych, Kolomana Kadara, który prowadził życie bardzo wystawne i przegrywał znaczne sumy na wyścigach w Budapeszcie i w Wiedniu. Kadara aresztowano dzisiejszej nocy. Suma zdefraudowana wynosi około 10.000 K. — Jak się zdaje, Kadar już od kilku lat prowadził swoją manipulacyę.

Rewolucyoniści w Rosyi.

Kolonia. „Koelnische Zeitung" donosi z Petersburga:

Socyalno-rewolucyjna partya rozwinęła w ostatnich tygodniach gorączkową działalność w Petersburgu i rozpowszechniła znaczną ilość proklamacyj. Zaostrzony nadzór policyjny nad przybywającymi do Petersburga obcokrajowcami i gorliwe śledzenie osób, nie zameldowanych w policyi, wykazało, że przybyli zagraniczni agitatorzy, za którymi policya jeszcze śledzi. Od kilku nocy policya zjawia się w rozmaitych mieszkaniach prywatnych, celem stwierdzenia, czy wszyscy mieszkańcy są zameldowani. Dość znaczna liczba politycznie podejrzanych osób została aresztowaną.

Choroba carowej.

Petersburg. Biuletyn nadeszły dnia 18 b. m. ze Skierniewic, podpisany przez lajbchirurga carskiego Hirscha i dra Beniega, brzmi: Carowa Aleksandra zachorowała dnia 17 listop. na silne zapalenie prawego ucha wewnętrznego. Podczas ubiegłych czterech godzin nie zauważono niczego, coby pozwalało przypuszczać, że choroba bierze nienormalny przebieg. Ciepłota ciała wynosi 37·5 stopnia (t. j. 0·5 ponad stan normalny, Przyp. red.), puls 68 stopni.

Petersburg. Doniesienie jednego z dzienników francuskich, jakoby car zachorował, jest nieprawdziwem.

Rosya na wschodzie.

Petersburg. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi z Port Arthur:

Ton wojowniczy prasy japońskiej, który już był przycichnął na nowo odżył. Japońskie agitacye w Chinach zdaje się osiągnęły pewien rezultat. Jeden dziennik donosi, że wicekrólowie i gubernatorowie w Chinach otrzymali telegraficznie polecenie, aby w najkrótszym czasie zebrali pieniądze i wojsko, gdyż możliwem jest zerwanie stosunków dyplomatycznych z Rosyą. Niektórzy wicekrólowie otrzymali polecenie poczynienia zarządzeń, celem ochrony wybrzeży, aby uniknąć błędów lat poprzednich.

Król włoski w Anglii.

Windsor. Na obiedzie galowym na cześć króla Wiktora Emanuela, przypomniał król Edward, że właśnie przed 48 laty bawił na dworze angielskim król Wiktor Emanuel. Wtedy prowadziliśmy — mówił — wojnę, nasze wojska walczyły obok siebie; dzisiaj, chwała Bogu, znajdujemy się w pokoju. Naszym ideałem jest utrzymanie pokoju i wspólna praca na drodze pokoju i cywilizacyi. Król wspomniał następnie o serdecznem przyjęciu jakiego doznał w Rzymie i wyraził przekonanie, że także cały naród angielski żywi ponobne jak on uczucia serdecznej przyjaźni wobec włoskiej pary królewskiej.

Kanał panamski.

Waszyngton. Sekretarz stanu Hay podpisał wczoraj ze zastępcą Panamy traktat w sprawie budowy kanału panamskiego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 19 listopada. Zamknięcie giełdy o g. 4·08. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 671·50 Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 740·50 Akcye Anglobanku 276·—. Akcye Unionbanku 531·—. Akcye Länderbanku 424·—. Akcye Bankvereinu 5?3·—. Akcye Bodencredit 940·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 666·—. Akcye kolei południowej 88·50. Akcye N. Tramwayo lit. A —·—. Akcye N. Tramwayo lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 418·—. Akcye kolei Północnej 5480. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 395·50. Akcye Rima Muranyi 476·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1840·—. Akcye fabryki broni 378·—. Akcye tureckie tytoniowe 351·— Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1178. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·—. Renta majowa 100·45. Austryacka renta koronowa 100·45. Węgierska renta koronowa 98·30. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·50. 4% Listy Banku krajowego 98·75 4½% Listy Banku krajowego 102·30. 4½ Bank krajowy 105·25 4% Listy Banku hipotecznego 98·65 4½% Listy Banku hipotecznego 101·75. 5% Listy Banku hipotecznego 112·— 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·85 4% galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 98·65 4% Pożyczka m. Lwowa 96·55. Losy tureckie 142·50 Marki 117·15. Ruble 253·—.

Usposobienie: Spokojne (targ lokalny przeważnie silny) międzynarodowe wartości zaniedbane.

Cukier 19·30 stały. Spirytus 43·20 ustalony. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 19 listopada [illegible]

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	[illegible]3	—	[illegible]	—
Marki niemieckie	[illegible]7	—	[illegible]	40
Franki papierowe	[illegible]5	—	[illegible]	50
Dwudziestofrankówki w złocie	[illegible]	03	[illegible]	[illegible]2
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111	50	112	50
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	[illegible]01	—	102	—
4% „ „ „	[illegible]8	—	[illegible]9	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	70	[illegible]2	70
4% „ „ „	98	50	[illegible]	25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. [illegible]	[illegible]	25	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41 letnie	[illegible]9	—	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 56 letnie	[illegible]8	—	[illegible]8	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	25	100	15
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	—	100	—
4% „ miasta Lwowa	96	—	97	—
4½% „ „ „	101	60	102	60
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	103	—	—	—
5½% „ „ „	101	—	102	—
4½% „ kolejowe	98	70	99	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	78	—	82	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	535	—	538	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	573	—	582	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²⁄₁₀% wspólna renta pap.	100	25	100	75
4²⁄₁₀% „ „ srebrna	100	20	100	70
4% renta koronowa austryacka	100	30	100	80
4% „ „ węgierska	98	10	98	60
4% renta austryacka w złocie	120	35	120	85
4% „ węgierska w złocie	118	40	118	90

L. W. kr. 100.790 903. 2874 2 3

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs celem obsadzenia **posady korespondenta i dwóch posad lustratorów** w Biurze Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek.

Posada korespondenta jest posadą etatową, do której przywiązaną jest płaca roczna w kwocie 2400 K, dodatek aktywalny w kwocie 600 K rocznie i trzy pięciolecia po 400 K; po przebyciu próbnego okresu urzędowania z pomyślnym wynikiem może nastąpić stabilizacya na posadzie.

Kandydaci z akademickiem prawniczo-ekonomicznem wykształceniem i praktyką bankową będą mieli pierwszeństwo.

Posady lustratorów są na razie niestałemi posadami, a do każdej z nich przywiązaną jest płaca roczna 2400 K (oprócz kosztów podróży i dyet). Od kandydatów na te posady wymaganem jest gruntowne wykształcenie ogólne jakoteż zawodowe w kierunku buhalteryjnem.

Podania zawierające krótki życiorys i dowody kwalifikacyj należy wnosić do Wydziału krajowego we Lwowie **najpóźniej do dnia 10go grudnia 1903.**

We Lwowie, dnia 11 listopada 1908.

Piotrowski.

L. 7238. 2884 2 2

Doniesienie.

Zwraca się szczególnie **uwagę** interesowanych na obwieszczenie c. i k. wojskowego magazynu **żywności** w Krakowie do L. 7238 z dnia 8 listopada 1903, mocą którego odbędzie się **dnia 25 listopada 1903** rozprawa na odbiór przez rok 1904 słomy z łóżek, odpadków sucharów, odpadków mąki i ciasta, jak i popiołu drzewnego w Krakowie, a w Bochni i w Niepołomicach także przez rok 1904 słomy z łóżek.

L. 3942. 2873 2 3

Ogłoszenie konkursu.

Celem stałego obsadzenia posady lekarza miejskiego w tutejszej gminie, rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do 15. grudnia 1903 r.

Do posady tej przywiązaną jest płaca roczna w kwocie 1000 kor.

Ubiegający się o tę posadę, mają wnieść podania, zaopatrzone w dowody, wymagane §. 7. ust. 2 dnia 2. lutego 1891 Dz. ust. i rozp. kraj. Nr 17 do tutejszego Urzędu miejskiego.

Turka, 6 listopada 1903.

Burmistrz *Pędracki.*

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.